

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

Nr 41 (1102)

Niedziela, 17 października 1982 r.

Rok XXIV

Ks. Bp Tokarczuk

„ABY NARÓD MÓGL ISTNIEĆ”

(Odpis z taśmy magnetofonowej)

Dnia 5 września br. w Częstochowie na Jasnej Górze, ks. bp. Ignacy Tokarczuk wygłosił niezwykle cenne kazanie patriotyczno-religijne z okazji Centralnych Dożynek Narodowych. Oto jego treść.

1. Dziękczynienie Najwyższemu, wdzięczność dla rolników.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Drodzy Bracia i Siostry w Chrystusie, kochani rolnicy!

Słyszeliśmy przed chwilą słowa Apostoła, który, zwracając się do nas wszystkich, powiedział: „Nie jesteście niewolnikami, jesteście wolnymi dziećmi Bożymi, a jeśli wolnymi dziećmi, to i dziedzicami. Jako wolne dzieci Boże, jako wolne dzieci własnego narodu przychodźcie dzisiaj tutaj, ażeby w wielkim jubileuszu Matki Bożej Częstochowskiej podziękować za tegoroczne zbiory, odprawić w duchu jak najbardziej religijnym wasze dożynki. Bo przecież wiemy, że człowiek pracuje, ale ostatecznym dawcą i źródłem wszelkiego życia, wszelkiego urodzaju, chleba, jest Bóg. I Panu Bogu należy się najwyższe dziękczynienie, i właśnie mając to poczucie obowiązku dziękczynienia przyszedźcie tutaj tak licznie na Jasną Górę. I to dziękczynienie wasze, najmilsi, składacie przez ręce Tej, która była żywicielką samego Syna Bożego. Przez ręce Maryi, naszej Królowej. I dlatego to dziękczynienie wasze jest tak niezmiernie doniosłe, nie tylko dla was, ale dla całego narodu, ponieważ wszyscy żywimy się chlebem, który wy wypracowujecie. I dziękując Bogu tak samo cały naród dzisiaj skierowuje wyrazy wdzięczności dla was wszystkich, rolnicy, którzy nieraz

nie docenieni, wykorzystywani, pracujecie, nie oglądacie się na nic, ażeby naród miał chleb, ażeby naród mógł istnieć. I po tym dziękczynieniu Najwyższemu Bogu, składamy i wam, wszystkim rolnikom polskim, jak najszczerze wyrazy wdzięczności i uznania.

2. Prawdziwa miłość: solidarność chłopu i robotnika.

Ale, najmilsi, prawdziwa wdzięczność płynie z miłości. A miłość wymaga ofiary. Istotą miłości jest dawanie siebie drugim, dawanie siebie jakimś wielkim ideałom naczelnym wartościom. I dlatego obok tego dziękczynienia, najmilsi dzisiaj zwracam się do was wszystkich, rolników polskich, z jedną gorącą prośbą: pamiętajcie zwłaszcza w tym roku o wszystkich rodzinach miejskich, robotniczych zwłaszcza, które znajdują się w ciężkiej sytuacji. Zorganizujcie jakąś pomoc dla nich. Każda wieś może wziąć pod patronat szereg rodzin w sytuacji trudnej. Parafie miejskie mogą pośredniczyć w tym, ażeby wam wskazać te rodziny, które są w sytuacji najbardziej bolesnej. I naprawdę podzielicie się. Tak jak przy waszych stołach zasiada cała rodzina, tak niech do każdej rodziny przyjęty będzie jeszcze jeden człowiek, jeszcze jedna osoba z naszego narodu, zwłaszcza spośród miast, spośród robotników, którzy nieraz znajdują się w sytuacji bardzo trudnej. I to, najmilsi, będzie jakiś praktyczny wyraz waszego dziękczynienia, a równocześnie namacalny dowód tego, że myślicie kategoriami całego narodu, że myślicie o solidarności wszystkich, ażeby naród sam sobie pomagał w sytuacjach tak trudnych, tak wy-

jątkowych, jak obecnie. I to będzie nasze dziękczynienie przyjęte przez Boga. A dobre dziękczynienie najmilsi, jest równocześnie najlepszą prośbą na przyszłość. Bo Bóg widząc, że doceniamy wszystkie wartości, jakie On daje, staje się jeszcze hojniejszym we wszystkim, błogostawia, udziela łask bo widzi, że to nie będzie zmarnowane, ale będzie wykorzystywane jak najlepiej.

3. Dziękczynienie Bogu przez Maryję.

A wiemy, najmilsi, wszyscy jak bardzo nam wielu spraw, wielu rzeczy dzisiaj od Pana Boga potrzeba. I to jest, najmilsi, pierwsza racja, dla której przyszedźcie tutaj z całej Polski podziękować Bogu Najwyższemu za zbiory, za chleb. Podziękować przez ręce Tej, która jest i naszą Królową, i żywicielką samego Boga Jezusa Chrystusa. Ale przyszedźcie tak samo tutaj po to, ażeby u stóp Stolicy Mądrości, bo tak nazywamy Maryję, bo Ona czerpie z najwyższej mądrości Bożej, ażeby zaczerpnąć światła, mądrości dla siebie, dla całego narodu. Bo przecież stoją przed nami trudne zadania, trudne problemy. Chcemy je rozwiązać po Bożemu i po ludzku, z interesem dla wszystkich członków naszego narodu. I dlatego przychodźcie tutaj, najmilsi, w potrójnym charakterze. Przychodźcie najpierw jako ludzie wierzący, następnie przychodźcie tutaj jako Polacy i przychodźcie tutaj jako rolnicy i prosicie Matkę Bożą o światło, co macie robić dzisiaj w tej sytuacji skomplikowanej, właśnie jako ludzie, jako Polacy i jako rolnicy. I to niech będzie ten temat naszych zasadniczych rozwa-

(Ciąg dalszy na str. 2)

(Ciąg dalszy ze str. 1)

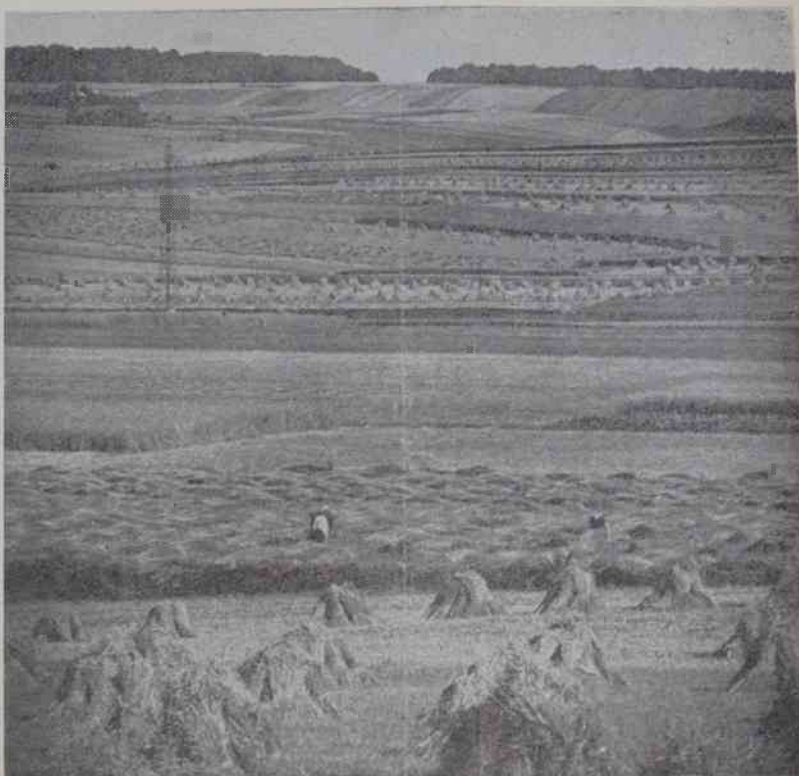
żań. Maryja, kiedy zobaczy tę dobrą wolę naszą, olbrzymie rzesze ludu tutaj zebranego, spragnionego prawdy, mądrości i męstwa, udzieli nam swoich rad. I wyjdziemy tutaj umocnieni, mądrzejsi i podzielimy się z tymi wartościami z całym narodem, i cały naród będzie biogosta-wił dzień waszego dziękczynienia na Jasnej Górze.

4. Wola Matki Najświętszej.

Czego Maryja od nas żąda? Jako, najmilsi, od ludzi wierzących? Żąda w dzisiejszych czasach dwóch przede wszystkim rzeczy: żąda od nas głębokiej wiary w Boga. Ona właśnie nam na rękach pokazuje swojego Syna, przybliża. I nie ma w Jej sercu głębszego pragnienia jak to, ażeby wszyscy znali Boga i żeby tym Bogiem naprawdę żyli. Bo On jest źródłem wszelkiego dobra, On równocześnie jest naczelną wartością spośród wszystkich wartości i dóbr. A druga rzecz, której Maryja od nas żąda — to życia prawdą; prawdą na każdym odcinku, bo wszyscy zdajemy sobie sprawę z tego, że obecny kryzys, który my przeżywamy w różnych dziedzinach życia, najgłębsze swoje korzenie ma w braku prawdy. Bo kiedy jest brak prawdy, kiedy buduje się na kłamstwie, czy na ćwierć, czy pół prawdach, wtedy wszystko skazane jest na ruinę, na zawalenie się, bo buduje się na trzęsawisku. Brak prawdy, kłamstwo, czy ćwierć i pół-prawdy nie są budulcem, nie są fundamentem, ale są czymś destruktywnym i budowla na tym ustawiona wali się. Bo inaczej przecież być nie może. To co ma być budowane solidnie i co ma trwać, najmilsi, to musi być zbudowane na prawdzie. I tych dwóch wartości, najmilsi, Matka Boża od nas jako ludzi — dzisiaj — jako ludzi wierzących żąda.

5. Ateizm wszystko wywraca.

Bo wiemy, w ubiegłym okresie, jaką wielką szkodę narodowi całemu, każdemu z nas wyrządziła propaganda ateizmu. Ateizm to odrzucenie Boga i prawdy. Jeśli się odrzuca Boga, to się równocześnie odrzuca prawdę, sprawiedliwość, wolność i godność człowieka. Wszystko jest potem oparte na dowolności, wszystko jest oparte na ślepej sile, która chce być najwyższą normą etyki i moralności. I wiemy praktycznie do czego to wszystko prowadzi. Dlatego ta głęboka wiara w Boga to nie jest dziedzina to nie jest sprawa tylko religii, ale to



jest sprawa życia ludzkiego — indywidualnego i społecznego, we wszystkich dziedzinach, na wszystkich odcinkach. Bo gdy się odrzuca Boga, wszystko stawia się do góry nogami. Wszystko się wywraca, zatraca się poczucie realizmu. Droga prowadzi do chaosu, do zniszczenia, do nienawiści, do kłamstwa, do fałszu. I, najmilsi, to nie są tylko rozważania teoretyczne, bo przecież mówimy to wszystko na kanwie naszych kilkudziesięcioletnich doświadczeń, które każdemu nam praktycznie pokazały co znaczy brak prawdy w życiu, co znaczy ateizm.

Bo tam, gdzie nie ma czci dla Pana Boga, gdzie nie ma uznania tej najwyższej wartości, tam i człowiek nic nie znaczy. Wartość człowieka związana jest właśnie z uznaniem i czcią Najwyższego Boga. I choćby się nie wiem co deklamowało o rozmaitych humanizmach, zawsze człowiek będzie zdeptany, poniżony. Bo jego wielkość związana jest właśnie z Bogiem. Bóg chce go mieć wielkim i stwarza wszystkie warunki, żeby rzeczywiście takim był.

Nie jesteście niewolnikami, ale wolnymi dziećmi Bożymi, synami Bożymi, a jeśli synami, to i dzie-

dzicami. I to, najmilsi, są dwie podstawowe prawdy, które stoją dzisiaj przed nami jako ludźmi wierzącymi.

6. Dzisiaj nadziei bardzo nam potrzeba.

Jakie zadania stają przed nami jako Polakami? Jesteśmy członkami narodu. Narodu, który ma tysiącletnią kulturę, tysiącletnią tradycję, który ma ogromne doświadczenie tutaj żyjąc na tym przesmyku pomiędzy Wschodem i Zachodem. Czego Maryja chce nas dzisiaj nauczyć? Czego chce nam dać? Chce nas obdarzyć, najmilsi, nadzieją. Nadzieja jest tą wartością naczelną w życiu ludzkim, bez której życie jest niemożliwe. Człowiek, który stracił nadzieję całkowicie, stracił sens życia, stracił ochotę do życia.

Wiemy z doświadczenia ostatniej wojny, że ludzie nawet fizycznie bardzo mocni, kiedy w obozach czy na zesłaniu stracili nadzieję, umierali bardzo szybko. Natomiast ludzie nieraz fizycznie słabi, mający jednak nadzieję, przetrwali najokrutniejsze chwile, przetrwali najcięższe momenty. I nam dzisiaj tej

(Ciąg dalszy na str. 3)

(Ciąg dalszy ze st. 3)

nadziei bardzo potrzeba. Bo, najmilsii, są siły które chciałyby nas tej nadziei pozbawić, ażebyśmy się stali bierni, opieszali, opadli na duchu, w tedy można z takim elementem robić co się komu podoba. Natomiast człowiek, który ma nadzieję nie ugnie się, chociaż nieraz przeżywa momenty trudne, wie, że one się skończą, że po ciemnej nocy przyjdzie jasny dzień i po mroźnej zimie przyjdzie wiosna, choćby ta zima trzymała się rękami i nogami i nie chciała tej wiosny dopuścić. I, najmilsii, na czym też nadzieję opieramy naszą? Ona opiera się na najgłębszych fundamentach naszej wiary i na najgłębszych wartościach naszego narodu.

6. Do sprawiedliwości dążymy.

Otóż ta nadzieja mówi nam, że ideały nasze, do których dążymy, o które walczyliśmy w sposób godny człowieka, pokojowo i rozważnie, są niezniszczalne. One nie zbankrutują. Ludzkość, tymbardziej nasz naród z nich nie zrezygnuje. I do tych wartości naczelnych należy godność człowieka jako dziecka Bożego. Stworzony nie do niewoli, ale właśnie do wolności i do godności. Do tych wartości naczelnych należy wolność pojęta w sposób najbardziej zasadniczy, pełny. Nie tylko w sensie negatywnym wolność „od”, ale tak samo w sensie pozytywnym jako wolność dająca możliwość pełnej realizacji, godnego życia osobistego i społecznego. Dalej, nie zbankrutuje sprawiedliwość. Do tej sprawiedliwości dążymy. Chrystus w Swoich błogosławieństwach postawił ją bardzo wysoko. „Błogosławieni, którzy pragną i łakną sprawiedliwości, albowiem będą nią nasycceni”. Do tych wartości należy miłość.

Naród nasz wierzy w miłość, nie w nienawiść. Naród nasz nie chce nienawiści ani jakiegokolwiek zemsty. Nawet wobec tych, którzy wyrządzają czy wyrządzili największe szkody, największe cierpienia, bo wie, że tą siłą konstruktywną jest właśnie miłość, która zwycięża świat razem z wiarą, a nie nienawiścią. I tutaj, najmilsii, stoją przed nami dwie naczelne zasady; oczywiście, potwierdzone przez współczesną historię, nawet w skali jak najbardziej globalnej, światowej.

Pierwsza zasada głosi nam, że ślepa i brutalna siła, choćby największa, nie jest w stanie niczego rozwiązać. A druga zasada: naród

który zjednoczony jest, który świadomie dąży do wartości naczelnych, szlachetnych, mimo wielkich przeszkód osiągnie te wartości. Nikt nie jest w stanie go na tej drodze zatrzymać, tym bardziej gdy ten naród liczy trzydzieści parę milionów obywateli. Popatrzmy, najmilsii, na tę pierwszą zasadę.

7. Misja Kościoła — głoszenie

Prawdy w konkretnej sytuacji.

Ślepa, brutalna siła niczego nie rozwiąże, ale jeszcze sytuację pogarsza i gmatwa. I tutaj, najmilsii, nie chcę nikogo dotykać, nikt nie drażnić, ale przemawiam w imieniu Kościoła i Kościół otrzymał mandat od Jezusa Chrystusa głoszenia prawdy. I tak jak szewc jest na to, żeby robił dobre buty, rolnik, żeby produkował chleb, tak samo Kościół jest na to, ażeby był nauczycielem prawdy, żeby był obrońcą uciśnionych, żeby spełniał to zadanie, jakie Chrystus spełniał. Kiedy pytał Pilat Chrystusa kim on jest, czy co to jest prawda, Chrystus odpowiedział: „Ja na to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie i wszelki, który jest z prawdy, słucha głosu mego”. I dlatego, najmilsii, w imię tej prawdy trzeba dzisiaj jasno powiedzieć, że ślepa siła, która znęca się nad młodzieżą, która znęca się nad robotnikami, nie działa w żadnym sensie pozytywnym ani dla narodu, ani dla samej siebie. To jest patrzeć jakieś straszliwie krótkowzroczne. I najwyższą cenę za to, za ten błąd zapłacą mordercy tych, którzy używają takich metod. Czy może Kościół dzisiaj patrzeć obojętnie na te cierpienia, na to znęcanie się w wielu wypadkach, na to manipulowanie i na to straszliwe zakłamanie?

Kościół by zdradził swoją misję. Spełniłby badanie nie Boże, ale właśnie sił przeciwnych Panu Bogu. I tutaj, najmilsii, choćby z małego Przemysła, miasto nie duże, sześćdziesiąt parę tysięcy. 31 sierpnia ludzie gromadzili się robotnicy z fabryk, ażeby uczcić ten dzień spokojnie, a potem do katedry pójść na Mszę św. W pewnym momencie zaczęto ich bić. I bito straszliwie, nieraz ludzi nawet nie mających nic wspólnego z manifestacją. Jeden człowiek na przedmieściu wracał, są fakty autentyczne — z ogródka działkowego. Niósł w torbie warzywa. Napadnięto na tego, zbito, powalono na ziemię. I ten człowiek otwierający oczy, maltretowany woła: przecież tak Hitler by nawet

nie postąpił! Co wy robicie ze mną? Na drugiej ulicy, kobiety z wózkami. Przypadkowo znalazło się kilka kobiet. Rzucą się na nie pociski z gazem, a te pochylili się z płaczem nad wózkami, żeby swoim ciałem zastonić te niemowlęta, które mogły przecieć szok ponieść i po prostu zostać ludźmi w pewnym sensie pokrzywdzonymi na całe życie.

I takich faktów można by cytować tysiące z każdej miejscowości, z każdego miasta. I, najmilsii, czy w kraju cywilizowanym takie rzeczy są dopuszczalne? Przecież z Murzynami tak by nie postąpiono, bo cały świat by krzychał dzisiaj. Dlatego zwracamy się dzisiaj do wszystkich i do tych braci, którzy biją, bo są braćmi naszymi. Czy nam się to podoba czy nie, z naszego narodu są. „Bracie, nie bij, nie podnoś ręki na swego brata, nie podnoś ręki na swoją siostrę, jeśli chcesz należeć do narodu”. Nie zasłaniaj się rozkazami. Bo mamy doświadczenie historyczne. Byli tacy, którzy też powoływali się na rozkazy i do dzisiaj w sądach się bronią, bo rozkaz był, ale żadne prawo międzynarodowe czy narodowe nie uznaje tego. Mimo rozkazu jest odpowiedzialność każdego człowieka. I o tym pamiętajmy.

Znany postać napewno już z tego miejsca kiedyś wspomnianą, postać austriacka Ottona Schimka, którego ciało leży w Machowej, wsi niedaleko Tarnowa przy trasie E 22. Kto tam będzie jechał, radzę wstąpić i pójść na ten grób. Dano mu rozkaz, żeby w plutonie egzekucyjnym strzelał do polskich partyzantów. Był chrześcijaninem konsekwentnym, powiedział — nie. Zbito go. Potem drugi raz rozkaz — odmówił. Zamordowano, pochowano w grobie, a dzisiaj coraz szerzej znany jest w świecie jako właśnie

(Ciąg dalszy na st. 4)

<p>LA VOIX CATHOLIQUE GŁOS KATOLICKI 263-bis, rue St-Honoré — 75001 PARIS Telefon: 260.07.69 CCP: PARIS 12 777 08 U Dyrektor: Ks. Prałat Z. BERNACKI Redaguje: Zespół redakcyjny Administrator: Br. W. SZYNAKIEWICZ Nr d'autorisation 60.593 Mission Catholique Polonaise 263-bis, rue St-Honoré — 75001 PARIS Imprimerie „NARODOWIEC” 101, rue E. Zola — 62302 LENS</p>

(Ciąg dalszy ze str. 3)

ten bohater, który zapłacił najwyższą cenę, ażeby być wiernym sumieniu swojemu. I on nie jest bankrutem. Bankrutami są ci, którzy właśnie strzelali, którzy bili w czasie wojny, którzy katowali nasz naród.

I, bracia drodzy, mamy polskich Schimków, mamy tych Schimków polskich w Poznaniu w 56 roku. Jest dokumentacja już literacka pokazująca, że byli tacy, którzy woleli słuchać sumienia i Boga niż rozkazu, niż strzelać czy bić braci swoich. Mamy takich Schimków w Gdańsku w 70 roku i mamy takich Schimków w ostatnich wypadkach i ich kiedyś będziemy czcili i szanować jako tych, którzy ratowali honor osobisty, honor narodu i którzy słuchali bardziej Boga niż ludzi. A więc czasy dzisiejsze wymagają od każdego z nas, ażebyśmy więcej słuchali Boga niż ludzi. Bo ludzie przemijają. Racje tak samo rozmaite przemijają. Bóg trwa i nasza nieśmiertelność trwa. I prawda, i słusność trwa też na wieki.

8. Powrócić do wolności.

A jest, drodzy bracia, jeszcze druga racja naszej nadziei. Nie tylko mieć się ona w tym, że te wartości, zasady, które wyznajemy, do których dążymy, są niezniszczalne, ale i naród nasz nie zrezygnuje z dążeń do wolności, do sprawiedliwości, do ładu i do porządku. Naród nasz nikomu nie zagraża, nie chce niczyjej krzywdy, nikomu nie chce zabierać ziemi, nie chce na nikim się mścić, ale chce, żeby w jego domu był ład i porządek, i żeby była zachowana godność Dzieci Bożych i ludzkich (...)

Dobro Narodu, dobro państwa i dobro samej władzy dobrze pojętej wymaga przywrócenia działalności Związków Zawodowych na czele z Solidarnością, wypuszczenie wszystkich internowanych na czele z Lechem Wałęsą ogłoszenie amnestii dla wszystkich uwięzionych i zasądzonych, zaniechanie brutalności i dialog z Narodem. Polska dzisiaj ma tylu synów świątłych, tak bardzo przygotowanych, tak bardzo świadomych swojej odpowiedzialności, że gdyby się odbudowało zaufanie, stworzyło nową atmosferę, to byśmy tę Polskę podnieśli wszyscy w bardzo krótkim czasie, bo przecież ona leży na sercu nas wszystkich. Ale trzeba stworzyć warunki, trzeba wrócić do prawdy, do sprawiedliwości, do wolności, do pokoju i Polak będzie pracował. Swoje życie wypruje, bo ma wielkie poczucie

rzeczywistości i umiłowanie sprawy ojczystej i społecznej.

9. Wielka wartość polskiego rolnika.

Największym skarbem jest człowiek. A ten człowiek dzisiejszy w Polsce przeżył tyle doświadczeń, tyle prób dziejowych, jak rzadko który w świecie i dlatego otworzył przed tym człowiekiem polskim możliwości rzetelnej, solidnej pracy, możliwości dźwigania Narodu i Ojczyzny, gospodarki, życia kulturalnego, społecznego — wszystko wtedy stanie na poziomie. Natomiast Polak nie pogodzi się nigdy z funkcją niewolnika czy przedmiotu.

Dlatego upodmiotowienie Narodu otwarciem przed nim możliwości, zawierzenie mu, jego dojrzałości, jego odwadze i rozwadze przyniesie najlepsze rezultaty. Tego nas, najmilsi, Matka Najświętsza uczy jako Polaków. Najpierw jako ludzi wierzących, jako Polaków, a teraz jako rolników. Docenia Ona i my wszyscy doceniamy wielki trud, naprawdę, polskiego chłopca, polskiego rolnika.

Dzięki właśnie jego pracy kraj po wojnie się uprzemysłowił, bo on główny ciężar dźwigał tego uprzemysłowienia, płacił wielką cenę, nie zrażał się niczym. Trwał na tej ziemi, trwał w poczuciu naprawdę swojego obowiązku. Znamy, najmilsi, najlepszą pracę o polskim chłopie profesora Chałasińskiego „Młode pokolenie chłopów” w IV tomach, wydanych przed wojną. Na podstawie badań właśnie ten profesor wydobyl to, co jest charakterystyką wsi, rolnika, chłopca polskiego. Tam są właśnie wielkie wartości, wielka kultura, inna od miejskiej, ale bardzo swoista i bardzo cenna. I dzisiaj od nas, rolników, Maryja żąda czego? Tej wielkiej miłości ziemi, która jest dobrem całego narodu. Miłości ziemi i bronienia tej ziemi. Nieulegania nieraz zastraszaniu, czy złudnym jakimś teoriom. My wiemy z doświadczenia i poparte to jest, najmilsi, literaturą. Nawet polskie wydawnictwa encyklopedyczne podają, że w krajach, gdzie jest pełna kolektywizacja, jeden do 2 proc. dzialek przyzgodowych daje od 30 do 50, a w niektórych artykułach i więcej proc. żywności. Bo to jest właśnie praca na działce rodzinnej, natomiast te wielkie obszary są zmarnowane i nieraz wielkie kraje, które by mogły żywić pół świata wykupują przed głodnymi afrykańczykami zboże skądinąd, a swoje ziemie marnują. Tylko racje ideologiczne do tego właśnie, do (tej po-

stawy) tej postawy zmuszają odpowiednie czynniki, bo chciano przeobrazić duszę narodu, duszę chłopca polskiego. A jeśli on będzie miał kawałek chleba, swój dach nad głową, to tej duszy swojej przerobić według czyjegoś widzimisię nie da. I dlatego, najmilsi, dzisiaj Polsce potrzeba jasnej polityki agrarnej, żeby już żaden rolnik, żadne gospodarstwo rodzinne nie bało się tego widma kolektywizacji, nędzy chłopca i nędzy narodu. Trzeba rolnikowi umożliwić jego pracę. Przecież ze wszystkich dziedzin gospodarki, przy najmniejszym nakładzie, rolnictwo może się dźwignąć jak najprędzej i wspomóc całą gospodarke narodową, bo każdy rolnik przyłoży swoją cegiełkę i będzie się wszystko dźwigało, ale trzeba stworzyć atmosferę właściwą, nie mieszać ideologii z ekonomią. Ekonomia rządzi się swoimi prawami. Trzeba stworzyć atmosferę taką, by rolnik był szanowany, żeby był sprawiedliwie traktowany, żeby nie był jako ten ubogi krewny wystający godzinami przy biurach, rozmaitych okienkach, ażeby mu załatwili sprawy, nawet przy zdawkach artykułów spożywczych, na które cały naród czeka.

I rolnik pracować chce. Polski rolnik obecny w dużym odsetku to rolnik nowoczesny, mający swoje przygotowanie i wykształcenie, mający naprawdę zamiłowanie do ziemi i do pracy na roli. Trzeba mu tylko dopomóc i nie przeszkadzać. Rolnik ma ogromne znaczenie społeczne — i polityczne też. Bo urzędnik jest lotnym piaskiem. On pracuje dziś tu, jutro może tam, nie jest związany z terenem. Ale rolnik zapuszcza w glebę własne korzenie własnego życia. Ta ziemia jest jego i znamy dzisiaj narody, które nie miały warstwy rolniczej i tworzą ją sztucznie nieraz, bo on zapuszczając korzenie w ziemię, broni tej ziemi i jest korzeniem całego narodu. I tutaj jakże by w polskich stosunkach przydały się, na ziemiach północnych i zachodnich, gdzie tyle jest ziemi państwowej, często nie wykorzystanej w pełni, żeby dać gospodarstwom indywidualnym, rodzinnym, ażeby się zakorzeniły i tam koło Szczecina i za Olsztynem, i na Ziemi Lubuskiej i na Dolnym Śląsku. Wtedy będziemy trwać mocno.

10. Mieć wielkie poczucie godności.

Tego domaga się dobrze pojęta polska racja stanu, oglądana z perspektywy bardzo szerokiej i bardzo dalekiej. Ale, najmilsi, Maryja

(Dokończenie ze str. 5-ej)

(Ciąg dalszy ze st. 4)

dzisiaj od nas, rolników, chłopów, pracujących na ziemi żąda jeszcze czegoś innego, ażebyśmy mieli wielkie poczucie godności. Bo wszystko robiono, żeby nieraz tę więź zepchnąć, ośmieszyć jako relikwję przeszłości. Tymczasem wartość ziemi będzie rosła bo, przybywa ludzi na świecie i w naszej Ojczyźnie, a powierzchnia ziemi raczej maleje, bo tyle tej ziemi zużywa się na inne cele. I trzeba będzie ludziom chleba i do chleba, i dlatego rola rolnictwa będzie rosła, i dlatego ten rolnik powinien mieć to poczucie dumy, żeby nie miał jakiejś kompleksy niższości, ale żeby czuł się pełnoprawnym obywatelem i żywicielem własnego narodu.

Rolnik w swojej wiekowej tradycji, wytworzył — jak wspominałem o tych badaniach Chałasińskiego — własną kulturę ludową, ogromnie cenna, która jest częścią kultury ogólnonarodowej. Nie jest jej przeciwstawieniem, ale uzupełnieniem i wzbogaceniem. I dlatego niech wieś nie rzuca swoich tradycji, niech nie rzuca swoich pięknych zwyczajów. Rodzina wiejska jest najlepszym środowiskiem wychowawczym. Ona uczy rzetelności, pracowitości, solidarności wzajemnej. Ona uczy współpracy i odpowiedzialności za to, co się czyni, bo ziemi oszukać się nie da. Można oszukać w biurze, można oszukać w przedsiębiorstwie, w fabryce, ale ziemia nie da się oszukać. I kto na niej pracuje, jeśli chce coś mieć, musi solidnie, rzetelnie pracować na każdym odcinku. I dlatego wieś była zawsze źródłem odnowy narodu nie tylko w sensie biologicznym, ale w sensie kulturalnym. Najlepszych swoich synów dawała narodowi całemu. I ci synowie dzisiaj i w przeszłości są chlubą, dorobkiem całego narodu. (oklaski) I dlatego, najmilsi, znowu postulat praktyczny, żeby wieś mogła te zadania spełnić potrzeba, żeby związek zawodowy rolników mógł działać, żeby naprawdę umożliwiono mu powrót do działalności (oklaski). I dlatego, najmilsi, znowu a równocześnie i do obrony praw całego narodu. To zwiększy zaufanie i to naprawdę zwiększy tak samo poczucie osobistej godności i współrzędności, które są tak bardzo potrzebne do gospodarki i do pracy społecznej.

11. Tylko w jedności zwycięstwo.

I Najmilsi, już kończę, jeszcze dwa słowa. Wsi, rolnikom polskim potrzeba jedności, tak jak całemu narodowi. Siły przeciwne chciałyby nas dzielić, oddzielić chłopca od ro-

botnika, Kościół od Narodu, potem każdą grupę skłócić i podzielić w myśl zasady „divide et impera” — dzieli i rządzi. I my musimy mieć to poczucie zagrożenia i równocześnie poczucie realizmu; tylko w jedności zwyciężymy, nikomu nie szkodząc, nikogo nie prześladowując a osiągając swoje słuszne cele. (oklaski)

Ta jedność nie jest automatyczna czy jakaś schematyczna, wszystko według jednego modelu. Każdy region ma swoje specyfiki i dlatego ta jedność jest w różnorodności. Te rzeczy, które różnią nie rozbijają jedności, bo ta jedność jest oparta na celach nadrzędnych, celach dotyczących nas wszystkich i całego właśnie narodu.

I jeszcze jedna uwaga, najmilsi. Kiedyś polska wieś, jeszcze w XIX w. miała wspaniałe rozwinięty ruch spółdzielczy, nie ten dzisiejszy, bo to tylko jest nazwa, to że spółdzielnią nie ma nic wspólnego (oklaski). Natomiast właśnie ten ruch spółdzielczy działał na różnych poziomach, i gdy chodzi o nasz do-

robek ojczysty, on pod tym względem, był bardzo wielki; Trzeba do tych tradycji wrócić, do współdziałania, gdzie ludzie sami jednoczą się, organizują się, współdziałają. Bo przy współdziałaniu osiągnie się prędzej pewne cele, aniżeli właśnie w pojedynkę. I dlatego trzeba wrócić do tamtych dawnych korzeni, rzucić to dzisiejsze zafalszowanie i oprzeć rolnictwo na wszystkich korzeniach naszego Ojczystego dorobku. (oklaski).

Maryjo, królowo Polski, Boża żywicielko i rodzicielko, przychodzimy do Ciebie dzisiaj wszyscy, zatroskani, ale z nadzieją i ufnością. Przychodzimy do Ciebie z dziękczynieniem za ten chleb, za zbiory, za wszystko, co nam dajesz. I prosimy Ciebie gorąco dzisiaj, daj każdemu z nas, a przez nas całemu narodowi, łaskę mądrości, męstwa, odwagi i rozważli. Ażebyśmy spełnili, na miarę potrzeb czasów swoje zadania, jako ludzie, jako Polacy i jako rolnicy.

Amen

Homilia na 29-tą niedzielę roku

CENA ZBAWIENIA...

Jest w biblii pewien psalm 137, który stał się dla narodu żydowskiego hymnem — pieśnią patriotyzmu, wiary w Boga i nadzieją na przetrwanie. Napisał go pewien zesłańca do Babilonu, nie ważne kto, tylko ważne to co ten psalm wyrażał. Ci, którzy wprowadzili ten naród do niewoli, widząc, że mają lutnie prosili aby żydzi zaśpiewali im jakąś pieśń z ich kraju.

NIE!! odpowiedzieli żydzi.

„Jakże nam śpiewać pieśń Pańską na ziemi obcej?

Jeżeli zapomnę ciebie, Jeruzalem, niech uschnie moja prawica..

Niech przylgnie mój język do podniebienia, jeżeli nie będę pamiętał o tobie, jeżeli nie będę wynosił Jeruzalem nad wszelką mą radość.”

Jeruzalem to była ojczyzna, więc — to była stolica Boga Prawdziwego. Tęskniąc za nią żydzi płakali, przyrzekając dożgonną miłość.

My Polacy żyjący na emigracji podobnie jak żydzi rozsiani po wszystkich kontynentach jakże często wspominali i oplakujemy Polskę nad Sekwaną, Tamizą, Tybrem lub rzeką Świętego Wawrzyńca.

Na „przeklętej ziemi” zesłania nasi bracia i siostry, nasi dziadkowie, babcie a nawet i dzieci świadczą swą tęsknotą, łzami i cierpieniem o miłość ku Polsce nad Wołgą, Obem, Ir-

tyszem, Jenisiejem czy nawet dalekim Amurem, świadczą o wielkiej miłości Boga i ojczyzny. Ten ból i gorycz cementowała grupy, rodziny, jednostki.

My emigranci, dobrowolni czy przymusowi staliśmy się podobni do żydowskiej diaspory — staliśmy się „pielgrzymami wolności”. Bogactwem naszym były słowa prawdy, wolności i miłości Boga. Siłą naszą było uczciwe, dobre i pracowite życie; unikanie grzechu, pomoc bliżniemu szczerą, bezinteresowną, nie liczącą na nagrodę, gdyż ten bliźni był również zesłańcem. Staliśmy się wszyscy solidarni a ta solidarność była dla nas „ósmym sakramentem” — sakramentem zesłańców. Cierpienie stało się ceną zbawienia!! Mogliśmy umierać razem, zbiorowo, bez namysłu za BOGA i POLSKĘ... Wolną Polskę...

ALE... to właśnie „mais” francuskie przekreślał zapał, topi wiarę i wytrwałość.

Zesłańcy, deportowani, więźniowie dziś stali się tylko emigrantami szukającymi lepszego życia, wygody, niepomni na swoje lub innych bóle i cierpienia. Nawet sumienia owładnęła nieuczulica na to co prawdziwe, sprawiedliwe, na to co Boże.

Dawni wysiedleńcy dziś żyją w luk-

(Dokończenie na str. 6-ej)

susowych domach, pływający w dobrobie jak pęczek w maśle, obce im się stało słowo: pielgrzym. Ojczyzna daleko (wybrało się już drugą) a Pan Bóg wysoko. Urok marności przestoił im dobro. Nastąpiła ujemna ewolucja — zabrakło entuzjastów, szaleńców Bożych i patriotów. Starożytni Grecy po tym właśnie poznawali żywotność jakiegokolwiek społeczeństwa, gdy widzieli w nim entuzjastów poświęcenia się dla dobra i prawdziwego szczęścia ogółu. Jeśli ich zabraknie — stwierdzał poeta grecki — przestanie bić serce państwa.

Emigracja nigdy państwem nie była ale prawdą jest, że „serce emigracji” we Francji zmieniło się za te ostatnie 60 lat. Nic dziwnego, że cena zbawienia dziś jest dla nas inna. Kiedyś chodziło o co innego, o zwykłe grzechy — według przykazań, z których człowiek w szczerzej spowiedzi uwalniał się chętnie i łatwo, na misjach lub rekolekcjach. Czynień to wszyscy z radością, jak gęś strząsająca ze siebie krople deszczu. Dziś staliśmy się raczej podobni do zmkłej kury, która się też trzepie, szamoce w codziennym wysiłku pracy, trudu lecz wciąż jest przemoczona tą żalosną, wprost rozpaczliwą obojętnością, materializmem, lenistwem duchowym. Szponami wbici w ziemię szukamy zagubionego pokarmu, ziemskiego pokarmu, zapominając, że nie samym chlebem żyje człowiek. I jak w takich warunkach mówić o zbawieniu? Pomyliliśmy kierunek naszej podróży. Zamiast pielgrzymami bożymi staliśmy się, osadnikami, podobni do statku osiadłego na mieliźnie, jeżeli go się nie uda ściągnąć na wody bożego oceanu to stanie się wrakiem, strasznydm mór, świadkiem tragedii.

Król Dawid pięknie mówił o potrzebie oderwania się od ziemi aby móc się złączyć z Bogiem. „Jesteśmy bowiem pielgrzymami przed Tobą i przechodniami jak byli wszyscy przodkowie nasi; dni nasze jak cień na ziemi”. Święty Paweł mówi podobnie: Nie mamy tutaj trwałego miasta, ale szukamy tego które ma przyjść” t.zn. (Niebieska Jerozolima).

Aby się zbawić — emigracja ma swoje problemy; z wielu należy podkreślić dwa najważniejsze „jak uratować przed zniekształceniem sens pobytu na obczyźnie nie zatracając wiary i kultury naszych przodków oraz jak przekazać ten sens młodym pokoleniom by one potrafiły się przyznać do ideologii u-

sprawiedliwiającej istnienie emigracji. Spełnienie tego obowiązku może odbyć się jedynie w atmosferze szacunku dla PRAWDY.

Klemens Aleksandryjski nazywał chrześcijanina „człowieka prawdy”, czyli przyjmującym i głoszącym prawdę. A więc drogi emigrancie ceną naszego zbawienia będzie powrót do Boga — Prawdy, powrót do szczęścia — nie szczęścia czysto ziemskiego, materialistycznego lecz szczęścia opartego na wymiarze wieczności.

Teoretycy komunizmu głosili pogardę dla metafizyki, teodyceji i teologii (nauce o Bogu), zapewniając, że bezbożny materializm obdarzy cały świat pokojem i radością życia. Nic z obietnic się nie spełniło. Materializm komunistyczny nie tylko pokoju i radości nie dał, nie dał również i chleba. A narody, które chwyciły ten haczyk (przemocą czy dobrowolnie) są podobne do pierwszych rodziców w raj — po grzechu nieposłuszeństwa, kiedy nadszy schowali się w krzaki, trzęsący się ze strachu, głodu i wstydu, że się dali uwieść szatanowi.

Jako część składowa Europy, my emigranci polscy musimy odnaleźć „naszą duszę” napełnioną po brzegi MIŁOŚCIĄ BOGA i PRAWDĄ... Wszyscy jak jeden mąż, włącznie z prezesami, prezeskami, przywódcami i krzykaczami musimy się zaangażować do powrotu do BOGA. To zaangażowanie ma być szczerze, świadome, bez przewrotności jaką się praktykowało we wielu organizacjach do dziś. Mogę wyliczyć te grupki i grupeczki oraz ich przywódców od północy na południe, od wschodu do zachodu Francji ale to nie jest boża ekonomia zbawiania — bo Bóg zawsze przebacza. Jednakże niech te wrony, sępy, szakale i lisy wyleniałe z łaszczenia się diabłu nie myślą, że są nieznanymi, że na nich nie ciąży grzech i odpowiedzialność.

Cena naszego zbawienia — to ta sama która była ofiarowana kiedyś na Golgocie przez samego Jezusa Chrystusa. To JEGO krew i ciało ofiarowane za nas wszystkich. Po łacinie „coena Domini” — znaczy wieczerza Pańska, podczas której została ustanowiona prawdziwa CENA naszego zbawienia — komunii święta.

O biedna Europo! O biedna emigracjo, jakżeś ty wystygła ze swojej gorliwości, ze swej wiary... Czyż nie wstyd nam gdy zajdziemy do koatedry w Reims, Amiens, Chartres czy do Notre Dame w Paryżu. Tam każdy kamień, każdy wi-

traż, każda figura oddaje cześć Bogu, głosi jego chwałę. A my turyści „nowych czasów” mamy serca skamieniałe, świeckie, zmaterializowane, europejskie.

Jeden czarny biskup pisał w 1964 o Europie w ten sposób: „Europa wyrzekła się własnej duszy, czyli chrześcijańskiej myśli oraz chrześcijańskiego wartościowania wszystkich czynów, ale nam chciała ją koniecznie przekazać.” Sąd ten był zbyt ostry, jednak zawierający trochę bolesnej prawdy i zmuszający nas wszystkich do głębokiej refleksji.

Jeden ze słuchaczy nazwał ten sąd „lekcja pokory”.

Ewangelia dzisiejszej niedzieli ukazuje nam dwóch uczniów chyba nie bardzo pokornych. Widząc cuda i moc bożą Jezusa Chrystusa proszą go o wielką rzecz. Proszą o to by oni Jakub i Jan zasiadali w niebie jeden po prawej a drugi po lewej stronie. No chyba, jak już to już... Zagadkowe są odpowiedzi Chrystusa: „Nie wiecie o co prosicie”... Dalej w tekście ewangelii czytamy: „Nie do Mnie należy dać miejsce po mojej stronie prawej lub lewej, ale dostanie się ono tym, dla których zostało przygotowane”. Czyż nie mamy prosić o zbawienia nasze? Ależ tak, jaknajbardziej, wciąż i bez przerwy... Pamiętajmy jednak o słowach Chrystusa — „Kto by między wami chciał się stać wielki, niech będzie sługą waszym... A kto by chciał być pierwszym między wami, niech będzie niewolnikiem wszystkich” — niewolnikiem miłości Bożej, oczywiście.

Ks. Roman PODHORODECKI



Z ZIEMI CHELMSKIEJ

WŁADYSŁAW ST. REYMONT

Wszystko prawie wściekało się z głodu, gryzło żłoby, tłukło się o ściany i zdychało. Nawet wody nie było im wolno zanieść, nawet garści słomy podrzucić, bo zaraz były w robocie nahaje. Serca pękały z żalości, ludzie mdleli, dostawali konwulsji, włóczyli się u nóg i, jak psy, skamlali o zmiłowanie nad bydłatkami... Na darmo, bo tamci wciąż swoje mówili: „Podpiszcie się!”. Ale o zbawienie duży szło, to woleli wszystko stracić, a nikt się nie podpisał. Nikt, panie, ani jeden!

Zrobiło się cicho, przysapali ciężko, jakaś kobieta, skulona pod piecem, rozszlochała się spazmatycznie, a mnie przejął lodowaty dreszcz zgrozy.

— A nie żalowali nam niczego! Niczego — wyrzekł ktoś z westchnieniem.

— I kiedy odeszli — ciągnął dalej staruszek — to ze wsi zostały tylko gołe ściany i ani jednego bydłatka, ani jednego ziemniaka, ani jednego ziarnka zboża, ani jednej skibki chleba, nic, tylko te sieroce plakania, głód, choroby i śmierć. I żeby nie miłosierdzie Boskie, to byśmy...

— Co było, to i przeszło; ważniejsze, co nas teraz czeka! — przerwał mu jakiś młody.

— Nie śpiesz się, Józef, przyjdzie, i weźmiesz swoje, jak i my brali, weźmiesz...

Młody rzucił się niecierpliwie i rozgorzał, jak szczapka na wietrze.

— Wezmę, ale oddam z dokładką; przecież nie będę klęczący nadstawiał pleców, nie będę pacierzem bronił się przed kijem, nie, na kij znajdzie się kłonica, albo i co lejszego! — wołał gwałtownie, wyzywająco.

— Nie daj się, dużo sam zrobisz, trykaj łbem we ścianę, trykaj! — drwił stary.

— Wszysej tak już wiedzą, jak i ja. Nie pozwolimy się zarzynać jak barany!

— Józef prawdę mówi — przemówił znowu brodaty. — Przeżyłem dawne i tak je dobrze pamiętam, że już hym może nowego nie przetrzymał. Lepiej nam wszystkim poginać od razu, niżli znowu tak żyć, jak dawniej.

— Naród jest poczciwy i pokorny, nikomu wody nie zamąci, co każą, ale niech go nie drażnią, niech go nie krzywdzą, niech go do dołu nie spychają, bo może być źle! I barany mają rogi! Bóg wie, co się stać może!

— Im się wydaje, że my to co? Nie ludzie czujące? Ze my z drzewa i można z nas wyciosywać, co się tylko komu podoba! My żywe i żyć chcemy, to się w trumnę po dobrej woli nie położymy, a wdeptać się w nią nie damy.

— Żeby nam przyszło głowy położyć, a nie damy się!

— Bójcie się Boga! Jeszcze kto posłyszysz i doniesie! Ludzie! — błagał staruszek, bo chłopci już tracili równowagę, siedzieli wprawdzie spokojnie, ale po izbie latały coraz groźniejsze słowa i spojrzenia, a twarze rozpały się gniewem. Kobieta pod piecem rozszlochała się głośno, aż ktoś zakrzyknął:

— Mogliście się już przez tyle lat wyplakać. Nie czas nam na beki a lamenta!

Przycichło w izbie, ale po chwili znowu zawrzały rozmowy, zaczęli się coraz szczerzej wywnętrzać, tylko że głosy były już cichsze i trwoźniejsze, a słowa wyrwały się z trudem, jakby spod serca, jakby z utajonych głębin trwogi; smutek przejmował dusze i pochylał te bohaterkie, nieulekłe czoła, rozpaczyliwy, beznadziejny smutek wzywał z przymglonych łzami oczów.

— Aż strach pomyśleć, co się z nami stanie!

— Nawet kalendarz mają nam zmienić!

— I wszystkie święta przemienią po swojemu! Boże Narodzenie wypadłoby w styczniu!

— Jakże to może być? Przecież Chrystus urodził się 24 grudnia, to nie może się rodzić drugi raz w styczniu! Nie może! Nasz polski Chrystus urodził się 24 grudnia! Jakże... Tego człowiek nie zrozumie, choćby jeszcze żył sto lat!

— I gruntów nie będzie nam wolno kupować!

— Za własny grosz i nie będzie wolno! To już koniec świata!

— A powiadają, że jak nas tylko odłączą, to wzbroszą mówić po polsku, za każde słowo będzie rubla sztrafu. Nawet w kościele nie będzie wolno księdzu ani nikomu po polsku! Ani pieśni, ani nic!

— Jezus Maryja! Jezus Maryja! — zajęczała kobieta, wznosząc ręce do góry.

— Nikt na to nie przystanie, a i księży przecież się nie zgodzą...

— Księża też mogą nas odstąpić, jak odstąpili unicy, nie pamiętacie?

— To nie pójdziemy do takich kościołów; do lasów wrócim, Bóg jest wszędzie.

— A i na takich księży znajdzie się kara! Naród by im tego nie przepuścił!

— A niech nas odstąpią, a niech nas wszyscy opuszczą, a niech nas pozabijają, jak te psy wściekłe, i niech się to już raz skończy! Przecież człowiek dłużej takiego życia nie wytrzyma! Nie wytrzyma, mój Jezu! Nie wytrzyma! — zawołał jakiś chłop, lży położył mu się ciurkiem po wynędzniałej twarzy, płakał jak dziecko.

— I za co to wszystko? Cośmy komu zawinili? Dlaczego? — biadali bezradnie.

— Dlatego, żeśmy Polacy i katolicy! — zawołał wójt.

Naraz siwy staruszek przykleknął, wyciągnął ręce do obrazów i zaczął odmawiać głośno „Pod Twoją obronę”.

Cała izba powtarzała za nim głosami pełnymi łez, rozpaczy i błagania. A kiedy się porozchodzili, wójt powiedział:

— Wszysej się boją odłączenia od Polski gorzej niżli śmierci. W każdej wsi zobaczy pan to samo, w każdej chałupie i w każdym człowieku.

Bardzo długo nie mogłem zasnąć tej nocy.

(Ciąg dalszy nastąpi)

KULTURA EMIGRACYJNA

Z pielgrzymką do Issoudun (Indre)



CUDOWNA M. B. w Issoudun

Słoneczny i ciepły był dzień niedzielny, 12 września 1982 r. w ISSOUDUN. Więc już od wczesnego ranka zaczęły nadjeżdżać nasi Rodacy samochodami, autobusami i gromadzić się na placu przed bazyliką Matki Najśw. — Rejestracje samochodów wskazywały, że nie zamieszkują w jednym departamencie, ale w wielu, często odległych: Pas-de-Calais, (62) — Loiret (45) — Sarthe, (72) — Seine-Maritime, (76) — Seine-et-Marne, (77) — Nord, (59) — Maine-et-Loire, (49) — Loire Atlantique, (44) — Cher, (18) — Indre, (36) — Puy-de-Dôme, (63) — Creuse, (23) — Allier, (03).

Wpierw, jak zwykle, spotkawszy znajomych, bo nie pierwszy raz przybywają do tego ośrodka pielgrzymkowego, witają się i pozdrawiają, wymieniają serdeczny uścisk dłoni, zamieniają kilka słów i następnie kierują się do bazyliki. Tam czeka ich kilku spowiedników, księży polskich a potem bardzo wzniósł Msza św. A liczba uczestników wynosi coś 400 osób. Jeden z pielgrzymów, a było ich napewno wielu z uniesieniem powiedział: „Czułem się naprawdę jak w Polsce” — To prawda tuż przy Matce od Serca Jezusa, wewnątrz przeżywa

się wielkie chwile z Chrystusem i Jego Matką. Inni jeszcze mówili: „Nigdy jeszcze nie było tak pięknie, jak w tym roku”. „To była przecież pielgrzymka w ramach 600-letniej rocznicy Obrazu Jasnogórskiej Pani. Do tego Homilia Ks. Chrostowskiego oraz kazanie ks. St. Zaleckiego przysposobiły dusze Pątników do tak błogosławionego nastroju”. (Dopisek O. Krzysztofa).

Kim są pielgrzymi ?

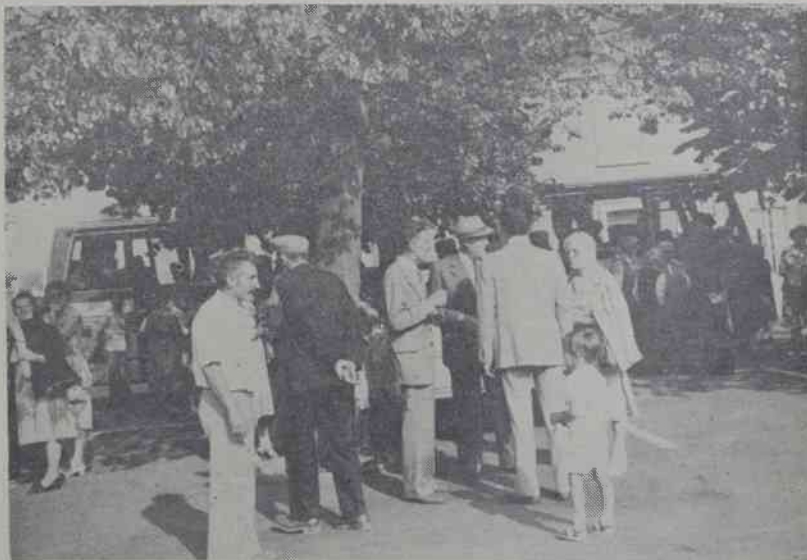
Byli to przede wszystkim osoby starsze i w przeważającej większości niewiasty zmęczone ciężką pracą, dramatycznymi kolejami życia pełnego trwogi i niepewności. Nawet w ten dzień niedzielny, w którym Kościół głosi Zmartwychwstałego i wlewa nadzieję zwycięstwa widać było na ich twarzach niewiele uśmiechu i zadowolenia. Jedna z nich wybiegając myślą do Ojczyzny i swoich w rodzinnym kraju powiedziała: „Tam się leje krew, więc jak nieplakać”! Było też i sporo mężczyzn i ci w jakimś głębokim skupieniu myśleli o swojej ojczyźnie, o swojej rodzinie.

Z niepokojem jechałem na spotkanie z ludźmi, których nie znam i którym mam głosić słowo Boże. Przyjąłem więc postawę obserwatora, uczestnika, a następnie człowieka i kapłana, który przekazuje swoje spostrzeżenia. Niech Czytelnik nie sądzi, że opinie o tych pielgrzymach polskich w Issoudun są płytke albo schlebujące. Są one widziane przez praktyki sakramentalne.

To są anonimowi święci czasów kryzysów ekonomicznych, wojen, prześladowań... Emigranci z różnych części Polski mają niewinne dusze i ręce czyste pełne dobrych czynów miłości. U kresu ziemskiego pielgrzymowania są oni młodzi duchem Ewangelii Chrystusa. Ta polska wspólnota na Ziemi francuskiej uzmocniła się i zjednoczyła w wierze i miłości wzajemnej przez spotkanie, w którym szczególnie miejsce jest zarezerwowane w duszy pątnika dla Chrystusa i Jego Matki.

Szkoda, że nie było pośród zebranych więcej młodego pokolenia francuskiego polskiego pochodzenia. Podobno nie znają języka, odchodzą od

(Dokończenie na st. 9)



Polacy z Montluçon, z Nerondes i okolicy przed wejściem do autobusów długo jeszcze rozmawiają.

(Dokończenie ze st. 8)

wiary Ojców w środowisku zbyt konsumpcyjnym i obojętnym na sprawy religii. — Z pewnością niewiara ich dzieci i wnuczków nie przynosi babciom i matkom pociechy na starość. Ale są wyjątki. Dowodzą załączone zdjęcie

Przy stole

Wspólny posiłek w Issoudun podczas pielgrzymki dorocznej we wrześniu nie tylko pokrzepia ciało, ale również nawiązuje albo umacnia więź przyjaźni osobistej, ożywia ducha patriotycznego, wprowadza atmosferę rozrywki i wolności. Pieśń polska przekazuje wartości narodowe. Zebrani przy moim stole a zwłaszcza pan Edward i jego małżonka Lidia z Clermont-Ferrand śpiewali pełną piersią :

„Jak długo w naszych sercach
Ojczyzny miłość tkwi,
Stać będzie kraj nasz cały;
Stać będzie Piastów ród,
Zwycięży Orzeł biały,
Zwycięży polski Lud”

A potem, w kolejności, pp. Falmurowa, Keremińska, Zielińska i inni, moco zaintonowali na melodię „Jeszcze Polska nie zginęła”...

utwór o Janie Pawle II :
„...Odkąd w Rzymie siadł na tronie
Polak w Watykanie,
Marsz, marsz do Rzymu jak niegdyś
Dąbrowski
Poszedł służyć Bogu i Królowej
Polski”...

Dwaj kapłani doznali szczególnej gościnności Państwa Jana i Karoliny mieszkających w Issoudun przy Aleji Colombier. — 17-letnia Bernadeta czuła się tylko obco, bo nie rozumiała treści rozmów w języku polskim. Pani Domu ze szczególnym ożywieniem opowiadała między innymi o Ks. Henri Noir który

KALENDARZ

Imieniny obchodzą :

- 17. 10 — Ignacy (Ognace).
- 18. 10 — Łukasz (Luc).
- 19. 10 — Jan, Paweł Piotr (Isaac, René).
- 20. 10 — Jan, (Irène).
- 21. 10 — Jakub, Urszula (Hilarion, Ursule, Céline).
- 22. 10 — Józefina, Marek, Filip, Donat (Marie-Salomé).
- 23. 10 — Jan, Antoni (Jean, Pierre).
- 24. 10 — Antoni, Rafał (Antoine, Marie).



Julietka SADY żegna się ze swoimi koleżankami.

w tymże Issoudun, na wzór Ojca Pierre budował domy biednym, zabiegał o zdrowie ojców, ratował zagrożonych deportacją w czasie wojny...

Do zobaczenia

O. Krzysztof Szymecki już po raz 20-ty gromadzi Rodaków z kilku departamentów centralnej Francji w Issoudun na spotkanie się z Matką Bożą: na wspólną modlitwę, rozmowę, rozrywkę. — W ogłoszeniu skierowanym do uczestników pielgrzymki z Montluçon pisze: „W drodze powrotnej zatrzymamy się w lesie „Habert” (położonym między Lignières à St. Amand) — Tam odpoczniemy na świeżym powietrzu, spożyjemy podwieczorek” — Ta cisza leśna, to odprężenie, tak bardzo są potrzebne dzisiejszemu czło-

wiekowi żyjącemu w zgiełku miast i zakopconych fabryk.

Za rok, jeżeli Pan Bóg pozwoli, Polacy znowu z radością i ochoczo wrócą do Issoudun i spotkają się w tym cudownym sanktuarium gdzie Matka Boża nie szczędzi łask i darów wszystkim do Niej przyjeżdżającym. Jeśli Bóg da zdrowie, pokój i jeśli O. Krzysztof znów zorganizuje tę pielgrzymkę napewno wielu przyjedzie aby się spotkać, umocnić swą wiarę i odnowić się na duchu.

W rytmie takiego przyjazdu i odjazdu zbliżają się utrudzeni Pątnicy na spotkanie Pana i w sercu sobie mówią, jak uczniowie w drodze do Emaus :

„Panie, zostań z nami, bo dzień ma się ku zachodowi”.

Ks. Uczestnik

KURSY JĘZYKA POLSKIEGO W BRUAY i CALONNE-RICOUART

Od dwóch lat kursy języka polskiego dla dorosłych w Bruay i Calonne-Ricouart, prowadzone przez profesora Jana Laska, cieszyły się wielkim sukcesem. Uczestnicy postanowili kontynuować naukę języka polskiego.

A więc normalna nauka już się rozpoczyna :

1 — W Bruay-en-Artols — w czwartek 23 września, o godz. 14,30 do 16,00 — w szkole Félix Faure.

2 — w Calonne-Ricouart — we

wtorek 21 września, o godz. 18,30 do 20,00 — w Maison des Jeunes.

Na kursy te mogą zapisać się również nowi słuchacze. Kursy te są bezpłatne.

Prosimy o podanie tej wiadomości wszystkim tym, którym zależy na nauce języka polskiego.

Maria Lewandowiczowa
Sekr. Gen. Polsko-Francuskiego
Zjednoczenia
Kulturalno-Oświatowego

Możliwości i korzyści nauki języka polskiego po maturze

Ponieważ język polski zdobył sobie pełne prawa zarówno w szkołach średnich jak i na wyższych uczelniach, zwróciliśmy się z prośbą do profesora Edmunda Gogolewskiego z uniwersytetu Lille III o naświetlenie tego problemu i podanie możliwości korzystania ze znajomości tego języka przy różnych egzaminach i konkursach.

Jak wiadomo profesor Gogolewski przeszedł wszystkie szczeble naukowe — uczył w szkołach powszechnych, średnich — a obecnie, od 13 lat jest wykładowcą języka, literatury i cywilizacji polskiej na uniwersytecie Lille III. Wypowiedzi jego są więc cenne i na pewno ułatwiają i zachęca wielu do kontynuowania nauki języka polskiego.

O szkolnictwie powszechnym i średnim mówiliśmy już bardzo dużo. Ale pozwolę sobie postawić pytanie :

Co Pan sądzi o maturzystach, składających egzamin z języka polskiego ?

E.G. — Przede wszystkim stwierdziłem, jako egzaminator przy maturze, że poziom nauki języka polskiego podnosi się, tym bardziej, że dziś mamy już specjalistów o wysokich kwalifikacjach (Maitrise, agrégation). Wymagania znajomości języka polskiego są coraz większe, jeśli chodzi o pierwszy język obcy pisemny (matura A5). Uczniowie muszą być gruntownie przygotowani. Składają bowiem egzamin pisemny z tekstu, którego nie znają, co stwarza naturalne trudności.

Jak przedstawia się sprawa nauki języka polskiego w szkolnictwie wyższym ?

E.G. — Sprawa ta była szczegółowo omawiana w „Narodowcu”. Przypomnę tylko, że można składać egzamin z języka polskiego na wszystkie dyplomy państwowe : DEUG, licence, maitrise, doctorat III cycle, i doctorat d'Etat. Nie możemy zapominać o konkursie agregacji (Agrégation de polonais) do którego, w ramach naszych wykładów, studenci mogą się przygotowywać. Praktyka wykazała, niestety, że posiadanie wyłącznie dyplomu z języka polskiego nie zawsze zapewni zdobycie pracy. Trzeba, aby studenci zdobywali obok, dyplomy z innych wydziałów.

O ile mi wiadomo, są jeszcze in-

ne możliwości nauki języka polskiego. Może p. profesor nam to wyjaśnić :

E.G. — Poza możliwością wybrania języka polskiego jako podstawowego, mamy możliwości następujące :

I — język polski jako dopełniający do egzaminów z innych działów na uniwersytecie (langue optionnelle ou facultative U.V. extérieur) ;

2 — istnieją też kursy korespondencyjne, otwarte dla studentów z całej Francji. Przygotowują one, po maturze, do egzaminów z I i II roku uniwersyteckiego (DEUG) :

a) — jako podstawowy język (U.V. 04151 — 04152, U.V. 04250, 251, 252).

b) — jako dopełniający język (U.V. 04154, 04254).

Ponadto istnieją przygotowanie do matury (język I, II i III) dla uczniów klas końcowych, którzy nie mają normalnej nauki języka polskiego. Na to przygotowanie mogą się również zgłaszać wszyscy, którzy nie studiuja, bez względu na wiek (U.V. 04151, 04154).

Zapisy rozpoczęły się 8 września i trwają nadal. W sprawach zapisów zgłaszać się na adres :

**Service de Télé-Enseignement
Université LILLE III**

B.P. 149

**59653 VILLENEUVE d'ASCQ
tel. (20) 91.13.00**

Dużo mówi się o stałym dokształcaniu (formation continue). Czy istnieje to przy uniwersytecie ?

E.G. — Naturalnie — istnieje tak zwany „Service F.S.E.P. (For-

mation Continue Education Permanente de l'Université Lille III) który znajduje się pod adresem :

**F.C.E.P. — Université LILLE III
11, rue A. Angellier
59046 LILLE — CEDEX
tel. : (20) 09.62.62**

Język polski figuruje w ramach tych zajęć, dzieląc się na 3 poziomy :

a) — dla początkujących — (poniedziałki od 18,30 — 20,30)

b) — dla średnich — (czwartki od 18,30 — 20,30)

c) — dla zaawansowanych — (czwartki od 18,30 — 20,30).

Zajęcia rozpoczną się w tym roku w pierwszym tygodniu listopada.

Sluchacze, którzy skończyli poziom średni, mogą się przedstawić, na końcu roku do egzaminu na Diplôme Universitaire Capacité en Langues Vivantes (option Polonais). Ten dyplom jest odpowiednikiem U.V. 04154 dla studentów kontynuujących naukę na uniwersytecie. Do tego poziomu średniego (niveau II) mogą się przyłączyć słuchacze, którzy nie posiadają matury, a przygotowują się do egzaminu wstępnego na uniwersytet (Examen Spécial d'Entrée à l'Université) przy którym wymagany jest język obcy) język polski ma te same prawa, co inne języki).

Słyszeliśmy również o konkursach, w zakres których wchodzi egzamin z języka polskiego. Jak ta sprawa się przedstawia ?

E.G. — Można wybierać język polski przy konkursach na pracowników administracji — np :

a) — konkurs na urzędników w merostwach

b) — jako język dopełniający do egzaminów wejścia do Ecole Normale.

c) — jako język dopełniający do egzaminów nauczycielskich (niveau DEUG).

Dziękuję p. profesorowi za te ważne wyjaśnienia, które na pewno zainteresują wielu, pragnących skorzystać z tych możliwości.

Rozmowę przeprowadził

Józef Kudlikowski
Prezes Polsko-Francuskiego
Zjednoczenia
Kulturalno-Oświatowego

„LA VOIX CATHOLIQUE”
C.C.P. 12.777-08 U PARIS
Cena pojedynczego numeru 3,00 F
Prenumerata
— półroczna 75,00 F
— roczna 150,00 F
Prenumerata zagraniczna
— półroczna 85,00 F
— roczna 170,00 F
P.S. — Jednym przekazem lub czekiem prosimy regulować jedną sprawę.

„Jestem kapłanem katolickim!”

Jedenaście lat temu — dnia 17 października 1971 r. mówił Paweł VI w Bazylice św. Piotra na Watykanie: „My, spełniając życzenia wielu naszych Braci Biskupów, całego Zakonu Braci Mniejszych Konwentualnych i licznych wiernych, mając uprzednio uchwałę św. Kongregacji do spraw świętych, po dojrzałej rozwadze i po uproszeniu światła z wysokości, mocą i powagą naszą apostołską Czeigodnego Sługę Bożego Maksymiliana Maria Kolbe, kapłana wspomnianego zakonu Braci Mniejszych Konwentualnych, w poczet błogosławionych wpisujemy, udzielając upoważnienia, aby Jego Święto, w dniu Jego narodzenia dla nieba 14 sierpnia, w miejscach i w sposób ustalony przez prawo, corocznie można obchodzić. W imię Ojca, i Syna i Ducha Świętego! Amen!”.

To była pierwsza beatyfikacja w historii Kościoła dokonana osobiście przez samego papieża. W przeszłości Mszy św. beatyfikacyjnej przewodniczył w imieniu papieża wyznaczony Kardynał, najczęściej prefekt św. Kongregacji dla spraw świętych, a sam papież schodził po południu do Bazyliki św. Piotra, aby oddać cześć nowemu błogosławionemu przed jego obrazem.

W przemówieniu - homilii wołał Paweł VI: „Maksymilian Kolbe — Błogosławionym!... powstało arcydzieło świętości... zbawiony i uwielbiony... wśród doskonałego człowieka” i **kapłana**: „Kto z nas nie pamięta niezrównanego faktu:

„**Jestem kapłanem katolickim**” — mówi Ojciec Kolbe — ofiarując siebie na śmierć, i to na jaką śmierć! — dla ratowania życia skazanego w mściwym odwecie, nieznanego mu towarzysza niedoli. Był to wielki moment: ofiara została przyjęta. Zrodziła się ona z serca nawykłego do wyrzeczeń, jakby w naturalnym odruchu **posługi kapłańskiej**. Wszak kapłan jest „drugim Chrystusem”.

W przemówieniu zaś do rzesz wiernych zgromadzonych na Placu św. Piotra przed odmówieniem „Anioł Pański” Ojciec św. określił nowego Błogosławionego jako „**nowego Męczennika**, który odśiana prawdziwe oblicze polskiego Narodu, moc Jego wiary, miłość promienną, wolę pojednania, pokoju i pomyślności. Kościół i świat cały czerpać będą z tych planów”. Następnego dnia 18 października prze-

mawiając do pielgrzymów z Polski i krajów Emigracji Paweł VI powiedział: „Polecamy pośrednictwu i opiece nowego Błogosławionego całą Ziemię ojczystą, której służył religijną działalnością, a którą wślawił swoim **męczeństwem miłości!**”.

Beatyfikacja Ojca Kolbego miała miejsce na zakończenie światowego Synodu Biskupów, który poświęcony był omówieniu problemu tajemnicy „**Kapłaństwa służebnego**” w Kościele. Beatyfikacja Ojca Kolbego stała się najpiękniejszym przypięczeniem prac Synodu i prawdy: „Kapłan — to drugi Chrystus!”.

Tak to wspomina Prymas Tysiąclecia Kardynał Wyszyński: „Ta beatyfikacja przecięła wszystkie wątpliwości na temat, jaki wzór kapłana potrzebny jest czasom dzisiejszym. Właśnie taki — wzór człowieka, który umie życie swoje oddać za braci, bo nie masz większej nad tę miłość. Pamiętamy zmianę atmosfery na auli obrad synodalnych po tej beatyfikacji. A jeden z przewodniczących Synodu, kardynał Duval z Algierii, powiedział do mnie: „właściwie wczoraj wszystko zostało wyjaśnione w Bazylice świętego Piotra. Niewiele zostało nam do powiedzenia, bo jasnym się stało, że **kapłaństwo współczesne jest kapłaństwem służebniczym, na wzór Służebnicy Pańskiej**, aby dobrze zestroić się w działaniu z Tym, który przyjął postać Sługi, Jezusem Chrystusem Jedynym Najwyższym Kapłanem nowego Przymierza Miłości Ojca niebieskiego z odkupioną ludzkością”.

Potwierdził to także Kardynał Döpfner były przewodniczący Konferencji Episkopatu Niemiec, który w przemówieniu w Bazylice Dwunastu Apostoków w czasie dziękczynnego Triduum za beatyfikację o. Maksymiliana dnia 19 października 1971 r. powiedział, że „Ta ostateczna ofiara Ojca Maksymiliana miała charakter na wskroś kapłański. Był on apostołem w całym tego słowa znaczeniu. Ożywił go żarliwy duch misyjny, który zawiódł go aż hen do Japonii i do Indii, budząc w nim pragnienie „zdobycia całego świata, wszystkich ludzi dla Niepokalanej. Tymi słowami wyraża on cel swojego życia. Przy tym cała jego postawa duchowa jest uderzająco współczesna. Fascynują go

środki społecznego przekazu, prasa i film, przyjmuje wszystkie zdobycze postępu z odwagą, która wprawia w popłoch jego przełożonych. ...W okresie prac Rzymskiego Synodu Biskupów, **kapłan Maksymilian Kolbe** zwraca się do nas, **kapłanów**. Zapewne, pogłębienie **kapłańskiej służby** i dostosowanie życia kapłańskiego do potrzeb czasów dzisiejszych jest nieodzowne, ale Maksymilian Kolbe, właśnie jako kapłan, stawia przed nami miarę i wzór, Jego życie stało się całopalną ofiarą oddania Chrystusowi w słowie, w piśmie i w czynie”.

Tego samego dnia — 19 października 1971 r. — Kardynał Duval na Auli Synodalnej dziękuje Ojcu św. za beatyfikację o. Kolbego: „To postać ubogiego człowieka, który jest światłem dla **kapłanów całego świata** i Episkopatowi Polski za całą pracę duszpasterską we wspólnym Narodzie polskim, którego zapal religijny wszyscy podziwiamy. Owoc pracy Episkopatu Polski widzieliśmy we wczorajszej Beatyfikacji”.

Wyobraźmy sobie jeszcze raz tę scenę: początki sierpnia 1941 r., w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu udaje się zbiec jednemu z więźniów i nie wraca, ... dziesięć za jednego na śmierć głodową... los pada na Gajowniczka, który szlocha: „Biedna moja żona, biedne moje dzieci! Nigdy już was nie zobaczę!”. Słyszysz to Ojciec Kolbe i staje przed Lagerführerem Fritsch z prośbą: „Chcę pójść na śmierć za jednego ze skazanych!”. — „Za kogo chcesz umrzeć?” — „Za tego! Ma żonę, dzieci...” — „Ktoś ty?” — „**Ksiądz katolicki!**”.

„**Jestem kapłanem katolickim!**”. Na pytanie: „Ktoś ty?” — o. Kolbe mógł dać wiele odpowiedzi: jestem Polakiem, jestem zakonnikiem, jestem franciszkaninem, rycerzem Niepokalanej, a nawet tu jestem tylko nr. 16670! A jednak wybrał ten tytuł swojej chwały: „**Jestem kapłanem katolickim!**”. Dlaczego?

Odpowiedzią: „Jestem kapłanem katolickim” Ojciec Maksymilian zdefiniował najgłębszy sens życia ludzkiego, a mianowicie, że życie ludzkie co do swej istoty jest **ofiara**: ojca-matki dla dzieci, wychowawcy-nauczyciela dla wychowanków dzie-

(Dokończenie na st. 12)

LITURGIA NIEDZIELI

29 niedziela

Antyfona na wejście

Ps 16, 6. 8

Wzywam Cię, bo Ty mnie wysłuchasz, o Boże. Nakłon ku mnie Twe ucho, usłysz moje słowo. Strzeż mnie jak źrenicy oka, w cieniu Twych skrzydeł mnie ukryj.

Modlitwa

Wszchemogący, wieczny Boże, — spraw, abyśmy z pokorą oddając naszą wolę Tobie, — szczerym sercem służyli Twojemu majestatowi. Przez Pana naszego.

Modlitwa nad darami

Prosimy Cię, Panie, daj nam całym sercem służyć Ci, składając te dary, — aby misteria, które sprawujemy — obmyły nas mocą Twej oczyszczającej łaski.

Antyfona na Komunię

Ps 32, 18-19

Oto oczy Pana nad tymi, którzy się Go boją, nad tymi, co ufają Jego łasce, aby ocalił ich życie i żywił ich w czasie głodu.

albo : **Mk 10,45**
Syn Człowieczy przyszedł, żeby dać swoje życie na okup za wielu.

(Dokończenie ze st. 11)

ci-młodzieży, obywatela dla Ojczyzny, żołnierza dla Ojczyzny, pracownika — robotnika — rolnika dla rozwoju kraju czy ludzkości, kapłana - zakonnika, czy zakonnicę dla Boga — Kościoła i zbawienia człowieka. Oczywiście, że sens życia ludzkiego jako ofiara dosięga szczytu wtedy, gdy człowiek włącza się w Ofiarę życia Syna Bożego. Czyż nie modlimy się we Mszy św., aby Chrystus uczynił nas i nasze życie „wiecznym darem” i „ofiara przyjemną dla Ojca niebieskiego ?! Istotnym zaś zadaniem kapłana jest właśnie ofiarowanie Chrystusa i włączanie ludzi w ofiarę Chrystusa, jak to czyni błogosławiony O. Kolbe nawet w bunkrze śmierci głodowej w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu.

Sobór Watykański II przypomina nam, że chociaż „Bóg sam jest Święty i Uświęcicielem” to jednak sam Bóg „chciał przybrać sobie ludzi, którzy jako współnicy i pomocnicy służyliby pokornie dziełu uświęcenia. Stąd prezbiterów konse-

Modlitwa po Komunii

Prosimy Cię Panie, daj nam tak korzystać z częstego przyjmowania boskich darów — aby pomagały nam w rzeczach doczesnych — i pouczyły o wiecznych.

Przez Chrystusa.

PIERWSZE CZYTANIE

Iz 53, 10-11

Cena zbawienia

Czytane z Księgi proroka Izajasza. Spodobało się Panu zmiążyć swojego Sługę cierpieniem. Jeśli wyda swe życie na ofiarę za grzechy, ujrzy potomstwo, dni swe przedłuży, a wola Pana spełni się przez Niego. Po udrękach swej duszy ujrzy światło i nim się nasyci. Zaczny mój Sługa sprawiedliwi wielu, ich nieprawości on sam dźwigać będzie.

Oto słowo Boże.

Okaz swą łaskę ufającym Tobie.

Bo słowo Pana jest prawe, a każde Jego dzieło godne zaufania. On miłuje prawo i sprawiedliwość, ziemia jest pełna Jego łaski.

Oczy Pana zwrócone na bogobojnych, na tych, którzy czekają na Jego

kruje Bóg przez posługę biskupa, aby stawszy się w specjalny sposób uczestnikami kapłaństwa Chrystusowego, w sprawowaniu świętych czynności działali jako słudzy tego, który w liturgii wykonuje stale dla nas swój urząd kapłański przez swego Ducha”, a czyni to przede wszystkim przez sprawowanie Ofiary Mszy św., ponieważ „w najświętszej Eucharystii zawiera się całe duchowe dobro Kościoła, a mianowicie sam Chrystus, nasza Pascha i Chleb żywy, którzy przez Ciało swoje ożywione i ożywiające Duchem Świętym daje życie ludziom zapraszając ich i doprowadzając w ten sposób do ofiarowania razem z Nim samych siebie, swojej pracy i wszystkich rzeczy stworzonych” (P.O. nr. 5).

Tak też odczytał tajemnicę swojego uczestnictwa w kapłaństwie Chrystusa błogosławiony Ojciec Maksymilian Kolbe i przez akt kanonizacji stanie się w pełnym znaczeniu „ofiara miłą Bogu Ojcu przez Jezusa Chrystusa”.

Ks. Bogumił Lewandowski
Rzym, 14 sierpnia 1982.

łaskę,
aby ocalił ich życie od śmierci i żywił ich w czasie głodu.

Dusza nasza oczekuje Pana,
On jest naszą pomocą i tarczą.
Panie, niech nas ogarnie Twoja
łaska
według nadziei, którą pokładamy
w Tobie.

DRUGIE CZYTANIE

Hbr 4, 14-16

Przybliżmy się z ufnością do Chrystusa
Czytanie z Listu do Hebrajczyków.
Bracia :

Mając arcykapłana wielkiego, który przeszedł przez niebiosa, Jezusa, Syna Bożego, trwajmy mocno w wyznawaniu wiary. Nie takiego bowiem mamy arcykapłana, który by nie mógł współczuć naszym słabościom, lecz doświadczonego we wszystkim na nasze podobieństwo, z wyjątkiem grzechu. Przybliżmy się więc z ufnością do tronu łaski, abyśmy otrzymali miłosierdzie i znaleźli łaskę w stosownej chwili.

Oto słowo Boże.

Mk 10, 45

Alleluja, alleluja, alleluja.

Syn Człowieczy przyszedł, żeby służyć

i dać swoje życie na okup za wielu.
Alleluja, alleluja, alleluja.

Ewangelia krótsza

Mk 10, 42-45

Słowa Ewangelii według świętego Marka.

Jezus przywoławszy Dwunastu, powiedział do nich :

„Wiecie, że ci, którzy uchodzą za władców narodów, uciskają je, a ich wielcy dają im odczuć swą władzę. Nie tak będzie między wami. Lecz kto by między wami chciał się stać wielki, niech będzie sługą waszym. A kto by chciał być pierwszym między wami, niech będzie niewolnikiem wszystkich. Bo i Syn Człowieczy nie przyszedł, aby Mu służyć, lecz żeby służyć i dać swoje życie na okup za wielu”.

Oto słowo Pańskie.

